

KURYER ŚLĄSKI

PISMO. POSWIECONE

SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

Redakcja i Administracja: Bytom G-Ś., ulica Elekoralna (Kurfürstenstr.) 19.

PRZEDPŁATA:
 11.10 mk. na ówierz roku bez odnośzenia.
 12.00 " s odnośzeniem do domu
 8.70 " na miesiąc bez odnośzenia
 4.00 " na miesiąc s odnośzeniem

TELEFON: Bytom 40 i 47.
 REKLAMY: 2.25 mk. za wiersz petytowy.
 OGŁOSZENIA:
 75 fenigów za wiersz petytowy.

Odpowiedź rządu polskiego na mowę Lloyd Georgea.

Mowa prezydenta ministrów Witosza.

Warszawa, 19. maja.

Na posiedzeniu sejmku polskiego dnia 18. b. m. prezydent ministrów Witosz wygłosił mowę w sprawie G. Śląska w związku z mową Lloyd George'a w parlamencie angielskim. Pan prezydent Witosz powiedział co następuje:

„Od czasu mego ostatniego przemówienia w tej wysokiej Izbie, które miało miejsce w dniu 10. b. m. a dotyczyło sprawy górnośląskiej, na arenie politycznej zaszły wypadki, które zdaniem rządu wymagają odpowiedniego oświecenia jak też i zajęcia stanowiska. W dniu 13. b. m. w angielskiej Izbie gmin prezydent ministrów Lloyd George wygłosił znane już panom przemówienie, poświęcone sprawie G. Śląska, które boleśnie dotknęło społeczeństwo polskie i musiało wywołać u niego głęboki niepokój i oburzenie. W mowie swojej premier angielski zaprzeczył polskości G. Śląska, uważając od wieków tam zamieszkałą ludność polską za napływową a ludność niemiecką za tubylczą. Zarzucił Polsce dążność do złamania traktatu wersalskiego, a w dalszym ciągu swego przemówienia w sposób niepraktykowany już pomiędzy państwami i rządami wypomina Polsce, że wolność dały jej Włochy, Anglia i Francja za cenę krwi swoich żołnierzy, natomiast Polacy walczyli w armiach swoich wrogów przeciwko własnemu interesowi. Odruch ludności górnośląskiej kwalifikuje jako zdradziecki napad na bezbronną i spokojną Niemców (głosy: hańba!), wreszcie w sposób nie dwuznaczny daje do zrozumienia, że nie miałby nic przeciwko wkroczeniu Niemców na G. Śląsk dla zrobienia porządku.

Rząd uważa więc za swój obowiązek zabrać głos, ażeby poinformować nie tylko sejm i własne społeczeństwo o zaszłych wypadkach, lecz także i opinię zagraniczną, która aż nazbyt łatwo i ciężko grzeszy nieznajomością naszych praw i stosunków przy równoczesnej tendencji do wypowiadania kategorijskich sądów o nich. (Głosy: bardzo słusznie!). Polemizować w tej wysokiej Izbie byłoby rzeczą zbyteczną. Przypomnę tylko komu należy, że nie minęło jeszcze 200 lat, gdy przodek byłego cesarza Wilhelma II., król pruski Fryderyk Wielki, twórca rozbioru Polski, zdobył przemocą Śląsk na Austrii, która go otrzymała drogą sukcesji od Czech, jako krainę polską. Lecz nie na przedawnionych, jak myśli pan Lloyd George, tytułach historycznych opiera Polska swe prawa do ziemi śląskiej. Żywa siła osiadłego od wieku ludu polskiego, jego prawo samostanowienia o swym losie, przyjęte jako naczelną zasadą przez twórców traktatu wersalskiego, jest kardynalnym naszym prawem. Muszę jednak kategorijsko stwierdzić, że tu w błędzie jest premier angielski, uważając, że lud ten, który wypowiedział się za przyłączeniem do Polski, to ludność napływowa, która przybyła tam z zewnątrz do pracy w kopalniach lub innej w czasach stosunkowo niedawnych. Błąd ten jest tem mniej zrozumiały, że nie jest on oparty nawet na informacji najzawziętszych przeciwników naszych. Nigdy w żadnym dziele ani piśmie, nawet w niemieckim, nie pojawiło się twierdzenie, by ludność polska Śląska Górnego, ludność, która mimo tyłowiekowego oderwania od Macierzy nie wyrzekła się swego języka i miłości dla Polski, była przybyszem, intruzem na tej ziemi. Słuszniejszym byłby ten zarzut, gdyby go skierowano przeciw urzędniczym mieszkańcom gmin miejskich, a już chyba najbardziej przeciw mieszkańcom Berlina czy Hamburga, którzy w charakterze emigrantów ze Śląska powołani byli do oddania głosów sprawie jego losu.

Wystarczyłoby było, gdyby p. Lloyd George przed wygłoszeniem swej mowy zajrzał przynajmniej do encyklopedyi „Brytanica“, która niewątpliwie znajduje się na jego półkach. Byłby tam, w jej wydaniu z r. 1911, w tomie 25 na stronie 90 w kolumnie drugiej znalazł w artykule o Śląsku ustęp następujący: „Na wschód

od Odry Polacy w ilości ponad jeden milion tworzą główną masę ludności“. Każdy podręcznik historyczny objaśniłby p. Lloyd George'a, że od czasów Fryderyka Wielkiego do dzisiejszych czasów rządy pruskie nie szczędziły żadnych wysiłków, żeby drogą kolonizacji i prześladowania polskości, polskość tej ziemi zniszczyć, co się nie udało tylko dzięki zdumiewającemu przywiązaniu Górnoślązaków do Macierzy. (Głosy: częściej im! hucznie okłaski).

Powołam się dalej na dzieło wrogiemu Polakom niemieckiego uczonego Partscha, profesora zwyczajnego uniwersytetu wrocławskiego. Zawiera ono mapę, wykazującą w sposób dobitny skutki działalności germanizacyjnej rządu pruskiego na Śląsku. Z mapy tej widać usuwanie tubylczego, zasiedlonego od wieków niepamiętnych żywiołu polskiego przez Niemców. Książka ta znajduje się niechybnie w Londynie i jest dostępna z pewnością dla każdego.

Pozwolę sobie przypomnieć Wysokiej Izbie opinię, którą reprezentanci Wielkich Mocarstw, a między innymi i szanowny Pan Lloyd George z dnia 16. czerwca 1919, a więc w chwili, gdy zmieniono już pierwotną decyzję, przyznającą Polsce Śląsk Górny bez plebiscytu, przedstawili jako odpowiedź na argumenty Niemców. W ustępie dotyczącym Śląska Górnego zaznaczają sprzymierzeńcy co następuje: (Głosy: słuchajcie, słuchajcie!)

„Można stwierdzić, że Polska niema z punktu widzenia jurystycznego prawa do odstąpienia jej Śląska Górnego, ale należy uroczyście stwierdzić, że nie jest prawdą, jakoby Polska nie miała praw, których dochodzić można w myśl zasad prezydenta Wilsona. Wszystkie dzieła, specjalnie niemieckie, wszystkie podręczniki szkolne pouczają dzieci niemieckie o tem, że mieszkańcy Śląska Górnego są Polakami z pochodzenia i języka. Państwa sprzymierzone i stowarzyszone byłyby zupełnie pogwałciły zasady, które nawet rząd niemiecki uznaje, gdyby nie byłyby się liczyły z prawami Polski do tego kraju.“

Taka była opinia państw sprzymierzonych, a więc i Anglii o Górnym Śląsku w roku 1919. Stanowisko zajęte w ostatnim przemówieniu Lloyd George'a stoi w jaskrawej sprzeczności z tem oświadczeniem. Polskość zaś tej ziemi stwierdzają ponad wszelką wątpliwość spisy dokonane przez zawsze stronnice władze niemieckie, które wykazują, że w roku 1910 znajdowało się na G. Śląsku 1285 tys. Polaków a 889 tysięcy Niemców. Spis dokonany w r. 1911 daje Polakom cyfry jeszcze korzystniejsze, bo wykazuje liczbę Polaków na 1548 tys. a Niemców na 558 tys. Chyba cyfry dostatecznie wymowne.

Prawa swe do G. Śląska opieramy na traktacie wersalskim, na tym traktacie, któryśmy podpisali wraz z innymi sprzymierzonymi i stowarzyszonymi a które Wysoka Izba ratyfikowała. Opieramy się na wynikach plebiscytu, wprowadzonego przez ten traktat i jedyną rzeczą, którą się domagamy, jest sprawiedliwa ocena wyników tego plebiscytu. Stosownie do istotnej treści i ducha traktatu. Nie myślę, aby było niezgodne z tym traktatem, który z góry przewiduje podział G. Śląska między Polskę a Niemcy i postanawia, że wyniki plebiscytu ocenione być mają według większości głosów w każdej gminie, gdy uważamy i my i ludność polska tego kraju, że ma prawo do złączenia się z Polską ta część Śląska Górnego, granicząca z Polską, w której większość głosów padła za Polską i w której 610 gmin oświadczyło się za Polską a 184 za Niemcami! To już nie jest stosunek 6:4, o którym mówi p. Lloyd George, lecz stosunek inny, korzystny właśnie dla Polski, bo przeszło 3:1.

I myli się p. Lloyd George, czyniąc zarzuty ludności tej części Śląska Górnego, że podstępnie stworzyć chciała fakt dokonany. Ludność ta porwała się do czynu rozpaczliwego, gdy dowiedziała się, że jej woli

nie uszanowano, że chciano jej na nowo narzucić jarzmo niemieckiego panowania, co spowodowało ją na drogę rozpaczliwego czynu. Przed ośmiu dniami z tego samego miejsca miałem zaszczyt przedstawić stanowisko rządów w tej sprawie i stwierdzić, że przeciwny on jest dochodzeniu przez ludność górnośląską praw swoich drogą orężną, że rząd polski stara się wszelkimi sposobami wpłynąć na lud ten uspokajająco, aby zaprzestał walki orężnej i że wydał zarządzenie, usuwające wszelką możliwość współdziałania z tym ruchem. Z drugiej strony rząd polski użył wszelkich środków, aby skłonić czynniki, stojące na czele ruchu powstańczego, do jego likwidacji. Z natury rzeczy pozostała rządowi naturalnie tylko droga perswazyi i nakazu moralnego, gdyż nie ma możliwości bezpośredniej ingerencji (wpływania) na terytorium, które przecież do państwa polskiego jeszcze nie należy. Rezultaty są już widoczne, gdyż strejk generalny przerwano, prawie wszyscy robotnicy wrócili do pracy, oddziały powstańcze dostały rozkaz od swoich władz cołnicia się celem uniknięcia starć z oddziałami niemieckimi, a w niektórych powiatach, wedle otrzymanych wiadomości, rozpoczęła się już pełna pacyfikacja (uspokojenie). Były wszelkie dane, że uda się w krótkim czasie przeprowadzić zupełną likwidację tego ruchu, jeśliby tylko była usunięta obawa powstańców ataku ze strony Niemców gromadzących się nad Odrą.

Mowa p. L. G. do uspokojenia się nie przyczyniła — owszem, wzmogła obawę napadu niemieckiego i skomplikowała położenie i utrudniła stanowisko rządu polskiego. Rząd polski zwrócił się również z gorącym apelem do rządów państw sprzymierzonych, aby w jak najkrótszym czasie powzięta została ostateczna decyzja (postanowienie) o losach Śląska Górnego w duchu traktatu wersalskiego.

Czyżby odpowiedzią na nasz apel miała być mowa pana Lloyd George'a? Tem samem upada zarzut, że rząd polski rzucając ze siebie odpowiedzialność, nieoficjalnie wspomaga ten ruch. Nie można się dziwić, iż społeczeństwo polskie nie patrzy obojętnie na braci swych za linią graniczną, niosących życie w ofierze dla złączenia się z Polską. Nie można się dziwić, iż manifestuje swoje współczucie i braterstwo z nimi. Czyż jest rząd, od którego możnaby wymagać, a gdyby się wymagało, który byłby w możności tego rodzaju objawu powściągnąć?

Wszelkie natomiast usiłowania niesienia czynnej pomocy powstańcom czy to w materiale ludzkim, czy w uzbrojeniu, rząd paraliżował zarządzeniami, poczynieniami na granicy. Nie mogę podnieść, że zachowanie tego stanowiska jest utrudnione przez to, że społeczeństwo polskie wie, iż oddziały niemieckie na G. Śląsku od samego początku akcji plebiscytowej znajdują pewną jawną i niczem nieskrępowaną pomoc rządu niemieckiego. W miastach Rzeszy odbywa się jawny werbunek „do niemieckich oddziałów górnośląskich“. Jawnie i z całą pompą odbywa się ich masowa wysyłka. Publicznie w dziennikach zapowiadane są wysyłki regularnych oddziałów reichswehry, które rzeczywiście pojawiły się na Górnym Śląsku w wielkich ilościach, transportuje się broń i amunicję. Są to fakty, które można bez wielkich trudności stwierdzić, lecz rzecz dziwna — pan Lloyd George nic o tem nie wspomina! Ubolewa nad biednymi, bezbronnymi Niemcami. Gdzież obiektywizm (sądzenie sprawy wedle jej istoty i natury), gdzieś sprawiedliwość?

W mowie swej nie oszczędza pan Lloyd George Polsce najbardziej bolesnego a niesprawiedliwego zarzutu. Wypomina nam premier angielski, że część naszych rodaków walczyła acz zniewolona po stronie mocarstw centralnych i część krwi przelanej przez aliantów zrzuca na naszą głowę. Sąd historyi będzie inny! Nie część, ale całość tej krwi bohaterskiej spadnie na głowę dawno nieżyjących już mężów stanu, którzy Polskę wpędzili do grobu. Na grobie Polski wyrosło mocarstwo pruskie. Zbrodnia największa historyi narodów wymagała wykupu krwi. Odkupili ją za cenę straszną rycerze z pod Marny, Verdun i Flandry, a te miliony żyć młodych dla świętego dzieła

sprawiedliwości poświęcone nie tylko dla nas, być winny ostrzeżeniem, abyśmy święcie przestrzegali przyjętych na się zobowiązań, ale także dla wszystkich mocarstw świata, aby przez żadne względy samolubnej polityki częściowo nie powtórzyli zbrodni, której odkupienie kosztowało morze krwi.

Daleką odemnie jest myśl niedoceniania bezgranicznych ofiar sprzymierzonych. Polska wiecznie pamiętać je będzie, ale protestować muszę przeciw użyciu przeciwko nam na naszą szkodę śmierci tych nieszczęśliwych rodaków naszych, którym nieoszczędzona została ostatnia boleść i sromota niewoli padnięcia w pruski mundur, walcząc przeciw własnej wolności. I to jest pewne, że wpędzili ich w te pruskie mundury mężowie stanu, którzy przyklasnęli rozbiorem Polski poprzedzającym kongres wiedeński i ci, którzy obojętnie pozwolili na utopienie w morzu krwi powstań polskich. To też tylko tego pragniemy, aby w przyszłości jakiś premier angielski nie mógł zrobić Górnolazakom tego krzywdzącego zarzutu. (Oklaski.) A jeśli część społeczeństwa polskiego, upatrująca głównego zaborcę w Rosji carskiej, przeciw niej tworzyła legiony, to stwierdzić muszę najdobitniej, że wojska te nie walczyły nigdy przeciw Anglii, Francji, Włochom, czy Stanom Zjednoczonym, lecz jedynie przeciw Rosji carskiej. Wojsk polskich walczących z własnej woli przeciw państwom sprzymierzonym nie było, a zamiary Niemiec stworzenia milionowej armii z Polaków nawet za cenę najwyższej pokusy, bo za cenę niepodległości państwowej odparte zostały zgodnie przez całe społeczeństwo polskie.

O tem wie każdy Polak, że wskrzeszenie swej niepodległości zawdzięcza Polska sprzymierzeńcom zachodnim i że Polska powstała jako wynik wzniostych hasła, które przyswierały światowej wojnie. Wie także, że błędy dawnej dyplomacji, która dopuściła do rozbiórów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej okupili strumieniami krwi bohaterzy żołnierze Francji, Włoch i Anglii, budując nowy porządek świata. A jeśli chodzi o ścisłość, to należy przypomnieć, że obok krwi francuskiej, włoskiej i angielskiej lała się także ofiarnie krew szlachetnego narodu amerykańskiego (brawo — rżęście oklaski). Stany Zjednoczone dobrowolnie i bezinteresownie poszły do boju o nowy porządek świata i o sprawiedliwość. Świadomość tego ma każdy Polak i zaiste nie było potrzeby przypominać tego Polsce.

Można było również oszczędzić nieszczęśliwej ludności G. Śląska wyrzutu, że nie pomyślała o orężnej walce wcześniej podczas wielkiej wojny. Ci, którzy dziś jeszcze uważają cały Śląsk Górny za prowincję niemiecką, nie mogą chyba zapomnieć, że w czasie wojny światowej Śląsk Górny był częścią państwa niemieckiego i że wobec tego nie z własnej woli Ślązacy zmuszeni byli walczyć i ginąć masami w mundurach niemieckich, o ile nie przeszli do armii generała Hallera, do której samych Górnolazaków wstąpiło około 14 tysięcy (głosy: słuchajcie, słuchajcie! — oklaski). W legionach było ich mnóstwo. Mam wskutek tego prawo i odwagę stwierdzić: Do wielkiego dzieła oparcia świata na podstawach sprawiedliwości i prawa, a to były wytyczne twórców traktatu wersalskiego, przyczynił się także naród polski w miarę swoich sił. Historia nie utworzy się z dnia na dzień. Na traktat wersalski i postanowienia w nim zawarte, dotyczące Polski, złożyły się długie lata pracy, cierpienia i walk zbroj-

nych, których przeoczyć nie można. Od dnia rozbioru Polski naród nasz toczył nieustanną walkę o niepodległość, która pochłonęła setki tysięcy ofiar czy to w otwartym boju, czy w kazamatach więzień rosyjskich, niemieckich i austriackich.

Pan Lloyd George powiada dziś dosłownie, że kiedy Niemcy są rozbrojeni i bezbronne, dzięki sprzymierzeńcom, Polska oznajmia, że będzie walczyć nawet przeciw traktatowi wersalskiemu. Polska wie, że traktat wersalski przywrócił jej wolność i niepodległość, wie, że jedynie na podstawie ścisłego i sprawiedliwego wykonania tego traktatu ta część Śląska, której ludność przeważającą ilością głosów gmin oświadczyła się za Polską, wrócić może do Polski.

Pan Lloyd George poczynił także w mowie swojej wyrzucenia w sprawie wileńskiej. Dowiadujemy się z jego mowy, że Wilno zostało rzekomo przyznane Litwie. Fakt istnienia umowy między rządami Francji, Anglii, Włoch i Stanów Zjednoczonych, mocą której Wilno miało być przyznane Litwie, jest zupełną nowością dla rządu polskiego. Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że zachodzi tu jakieś nieporozumienie, bo trudno mi przypuścić, aby o tak żywotnej sprawie przynależności państwowej części żywego organizmu narodu polskiego zdecydowano w zupełnej tajemnicy przed tymże narodem w sposób przypominający okresy tajnej dyplomacji. Domagamy się, aby stosowano do nas obiektywność (wydawanie sądu bez uwodzenia się własnymi interesami), sprawiedliwość i prawo.

Jeśli słowa końcowe mowy Lloyd George'a rozumieć się chciało jako uprawnienie Niemców do wkroczenia zbrojnego na G. Śląsk, to byłoby to niewątpliwie przeciw prawu, wyrażonemu w traktacie wersalskim, który nie dopuszcza interpretacji (objaśnień), jakoby G. Śląsk był prowincją niemiecką i który wyraźnie stwierdza, iż aż do rozstrzygnięcia sprawy górnolazkiej, jedyni, którzy są powołani do utrzymania spokoju i porządku, są Komisja Międzysojusznicza i podległe jej wojska. Przed chwilą otrzymał rząd polski od rządu francuskiego stanowcze zapewnienie, że rząd francuski nie dopuści do tego, aby sprawa G. Śląska była inaczej rozstrzygnięta, jak na podstawie traktatu wersalskiego i wyników plebiscytu, i że rząd francuski nie dopuści do tego, aby uzbrojone oddziały niemieckie i amunicja mogły przejść z Niemiec na Górny Śląsk. (Głosy: Niech żyje Francja! — Huczne oklaski w całej Izbie. Wszyscy posłowie i ministrowie wstają.) Wobec takiego zapewnienia rząd polski odwołuje się jeszcze raz do przywódców ruchu powstańczego i całej ludności górnolazkiej, aby ruch powstańczy zlikwidowali i dali możliwość sprawiedliwego rozstrzygnięcia losów G. Śląska przez państwa sprzymierzone.

Reasumując (powtarzając raz jeszcze w krótkości) oświadczam: Rząd polski stoi ściśle na gruncie traktatu wersalskiego i niczego innego nie pragnie, jak tylko jego wykonania i na tem stanowisku zdecydowany jest trwać. Rząd Polski jest pewnym, iż wszystkie mocarstwa, które traktat ten podpisały, między innymi i Anglię, nie dopuszczą do żadnych kroków ze strony Niemiec, które naruszają postanowienia traktatu wersalskiego, zachwiałyby podstawy pokoju w Europie, pokoju, uzyskanego z takim trudem i z taką ilością ofiar. (Huczne oklaski.)

Na tem posiedzenie sejmu bez dyskusji nad mową premiera zakończono.

Przeszukano cały budynek. Poszukiwania trwały trzy godziny. Skutek był pomyślny. Aresztowano 7 cywili- stów, Niemców, domniemyanych przewódców bojówek niemieckich.

Zwyzka marki polskiej.

Paryż, 20. maja. Na giełdach europejskich znaczą się zwyzka marki polskiej. Uważane to jest za skutek zmiany stanowiska Włoch w sprawie górnolazkiej, a zwłaszcza w sprawie wytknięcia granicy na korzystniejszą dla Polski.

Zuchwałość niemieckiego oficera.

Berlin, 20. maja. Aresztowano w Moguncji niemieckiego majora Retzlaffa za zuchwałe zachowanie się wobec pewnego wyższego oficera francuskiego. Oficer ten zażądał od Retzlaffa pewnych informacji, których tenże odmówił w tonie bardzo brzydkim. Na rozkaz władz okupacyjnych Retzlaffa aresztowano i zamknięto pod klucz.

Mowa Lloyd George'a.

W czasie dyskusji nad wnioskiem przerwania obrad Izby gmin w Londynie na czas Zielonych Świąt wygłosił premier angielski Lloyd George mowę w sprawie Górnego Śląska. Zwykle bywało tak, że każdą mowę wybitnego męża stanu w każdym państwie podawano do wiadomości publicznej dosłownie na podstawie protokołu stenograficznego. W ten sposób dowiadywał się świat dawniej o zapatorywaniach p. Lloyd George'a na kwestie polityki europejskiej z dokładnego podania tekstu mów jego czy to w czasie wybuchu wojny, czy później podczas walk, jak też po zwycięstwie Koalicji. Tak samo każde społeczeństwo i prasa mogła dokładnie podawać mowy innych prezydentów, ministrów różnych państw czy to z Paryża, Rzymu, Londynu lub Warszawy.

Obecnie prasa nie tylko zagraniczna ale nawet londyńska mogła podać mowę swego premiera tylko w streszczeniu. Dokładnego tekstu tej mowy nie ogłoszono. W skutkach prasa każdego narodu mogła podać mowę w takim streszczeniu, w jakim komu było dogodniej. Z tego skorzystała przede wszystkim prasa niemiecka i biła w wielki dzwon radości wołając już nie »Gott strafe England«, ale przeciwnie, licząc na pomoc angielską anektowała cały Górny Śląsk dla Niemiec.

Naiwne objawy radości niemieckiej świadczą albo o tem, że prasa niemiecka nie zdaje sobie zupełnie sprawy z układu politycznych sił w obecnej Europie i wierzy tylko w nastroje zawsze bardzo uludne, lub o tem, że jak w czasie wojny, tak obecnie ludzi swych czytelników niemieckich świdłami obrazami. Bo przecież p. Lloyd George nie jest wcale właścicielem Górnego Śląska i nie może go w testamencie ani nikomu zapisywać ani podarować. P. Lloyd George jest tylko przedstawicielem Rządu angielskiego w Radzie Najwyższej, w której zasiadają tacy sami przedstawiciele innych państw z takimi samymi prawami i z takim samym głosem.

Wszyscy członkowie Rady Najwyższej a więc także Anglija uznały, że właścicielem ziemi górnolazkiej jest lud, który go zamieszkuje. Otóż jeżeli kto, to tylko ten lud ma prawo rozporządzać swym krajem i wzywać do siebie tego, kogo uważa za stosowne w różnych celach. Jeśli to prawda było, że p. Lloyd George pozwala Niemcom wkra- dać się na cudzą ziemię tylko dlatego, że tam bez- prawnie panował, — to lud górnolazki może prawnie i skutecznie opierać się takiemu pogładowi na jego wolność, swobodę i prawo samostanowienia.

Warto dlatego zastanowić się nad tem, dla- czego mowy Lloyd George'a nie poznaliśmy natychmiast w dosłownym brzmieniu. Naszem zdaniem dlatego, że p. Lloyd George, jako poważny mąż stanu nie powiedział tego, czego sobie życzyli Niemcy. Prasa niemiecka wiele przekreśliła i wiele dodała, by stworzyć »jubel« w narodzie. To na tyle się przyda, ile korzyści przyniosły Niemcom radosne wieści o zwycięstwach wojsk niemieckich w czasie wojny.

Wielu nie spostrzegło tego, że mowę każdą tak można streścić, że wyjdzie z tego coś wprost przeciwnego, co zamierzał wypowiedzieć mówca. Ostatnie wiadomości o mowie premiera angielskiego dowodzą prawdziwości tych słów. To prawda, że mowa L. George'a odbiega wiele od prawdy historycznej i w fałszywym świetle przedstawia prawa tubylczej ludności polskiej, jak jej dążenia, — ale przecież ona nie rozstrzyga o losach naszej ziemi, gdyż w tej sprawie ma także głos Francja, Włochy, Ameryka, Japonia i inne narody a przede- wszystkim lud górnolazki. Prawo zapraszania cudzych, zaborczych wojsk na naszą ziemię, nie przysługuje nikomu. Traktat wersalski postanawia, że tylko lud górnolazki ma prawo decydować, które władze wejdą na jego ziemię i spodziewamy się, że to postanowienie jedynie zgodne jest z wszelkim poczuciem prawa i sprawiedliwości. To za- pewne, że państwa i narody Europy uznają tylko takie prawo i taki sposób rozstrzygnięcia sprawy górnolazkiej, który odpowiada woli naszego ludu.

Ostatnie wiadomości.

Odroczenie konferencji Rady Najwyższej.

Paryż, 19. maja. Agencja Havasa rozesała dziś przed południem depeszę z Londynu, opiewającą, iż jest zupełnie pewnem, że spotkanie Brianda z Lloyd Georgem, zapowiedziane przez prasę angielską, się nie odbędzie. Również nie odbędzie się konferencja Rady Najwyższej, zapowiedziana na koniec bieżącego lub początek przyszłego tygodnia.

Nota Komisji kontrolującej w sprawie wyprawy niemieckiej na G. Śląsk.

Berlin, 20. maja. Niemieckiemu ministerstwu spraw zagranicznych doręczono notę międzysojuszniczej Komisji kontrolującej, która wskazuje, że w różnych częściach Niemiec zaciągają się ochotników dla Śląska. Nota żąda natychmiastowego zarządzenia środków do zapobiegnięcia temu zaciągowi, sprzeciwiającemu się warunkom traktatu pokojowego. W końcu nota żąda rozwiązania wszystkich dotąd na Śląsku utworzonych formacji ochotniczych.

Żądania pod adresem Niemców.

Paryż, 20. maja. Briand zlecił francuskiemu ambasadorowi w Berlinie, aby zawezwał rząd niemiecki do współpracy nad przywróceniem prawnych stosunków na Górnym Śląsku. Mianowicie rząd niemiecki ma zarządzić zamknięcie granicy, uniemożliwić przecho- dzenie na G. Śląsk zbrojnych oddziałów i przewożenie amunicji. W końcu bank Rzeszy ma także w przyszłości dostarczyć pieniądze, potrzebnych na wypłaty dla robotników górnolazkich.

Wrażenie mowy Lloyd George'a w Polsce.

Warszawa, 20. maja. Cała prasa żywo oma- wia ostatnią antypolską mowę Lloyd George'a. Pisma polskie stwierdzały jednomyślnie, że treść mowy należy

klasować na karb fałszywych informacji lub też złej woli. »Rzeczpospolita« podnosi szczególnie cztery punkty z mowy, mianowicie:

1) Odkrycie, że polska ludność stosunkowo niedawno temu napłynęła na Górny Śląsk. 2) Obrazę, że Polacy sami nic nie uczynili dla swej wolności i teraz łącznym sposobem chcieliby wypłynąć na wyżynę. 3) Żart, że Polacy w sprawie górnolazkiej grzeszą zbyt wielką samowolą. 4) Groźbę, że przeciwko górnolazkim powstańcom poprowadzi się wojska niemieckie.

Prawie wszystkie pisma wyrażają przekonanie, że G. Śląsk, który przetrwał 600 lat pruskiej niewoli, prze- trwa także Lloyd George'a.

Demonstracje niemieckie w Katowicach.

Katowice, 20. maja. Niemcy tutejsi od kilku dni szukają powodów do wywołania zaburzeń. Szczególnie niemieccy robotnicy zachowują się w sposób wprost wyzywający. Gromadzą się ciągle na ulicach miasta, i bez końca napastują władze wojskowe jakimś wnioskami i protestami. Lada jaka drobnostka jest powodem do przedłożenia Francuzom płomiennego protestu. Wczoraj w południe zebrały się znowu w Rynku wielkie tłumy niemieckich robotników, żądając wolnego przejścia przez linię posterunków polskich. Oczywiście temu żądaniu tutejsze władze wojskowe nie były w stanie uczynić zadość. Wobec tego zajęli Niemcy postawę bardzo groźną. Musiano przywołać wojsko, które z trudem zdołało rozpedzić demonstrujące tłumy. Francuzi są zdecydowani stłumić w zarodku zamierzone przez Niemców zaburzenia.

Aresztowanie Niemców w Gliwicach.

Gliwice, 19. maja. Wczoraj przybył do restauracji »Stadtgarten« oddział wojsk francuskich, który otoczył gmach, nie wpuszczając i wypuszczając nikogo.

Rozporządzenie

w przedmiocie zakazu wywozu pieniędzy z G. Śląska.

1. Zakazujemy wywozu pieniędzy wszelkiego rodzaju z terenu zajętego przez górnośląską siłę zbrojną. Przekazy pieniężne dozwolone są tylko za zgodą urzędu skarbowego.

2. Osobom przekraczającym granicę tego terenu wolno mieć przy sobie najwyżej 1000 (jeden tysiąc) marek niemieckich.

3. Większą sumę ponad 1000 niemieckich marek można zabrać przez granicę tylko za pozwoleniem piśmiennem, wystawionem przez Urząd Skarbowy.

4. Kto bez pozwolenia piśmiennego ma przy przekraczaniu granicy więcej niż tysiąc marek niemieckich przy sobie, temu, jeśli na zapytanie powiedział prawdę sumę, odebraną zostanie suma przewyższająca 1000 marek niemieckich za pokwitowaniem, a jeśli podał sumę niezgadującą się z rzeczywistością, całą sumę, jaką ma przy sobie, także za pokwitowaniem.

5. Osoby, przekraczające te rozporządzenie, ukarane zostaną grzywną do 100 000 marek niemieckich lub więzieniem do 1 roku lub obydwojoma rodzajami kar. Pieniądze wywożone zostaną skonfiskowane. Usiłowanie wywozu pieniędzy karane będzie na równi z czynem dokonany.

6. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie natychmiast.

Miejsce postoj, dnia 16. maja 1921.

W. Korfanty.

Wydział Wykonawczy:

J. Rymer, J. Biniszkiwicz, Borys, F. Roguszcak, Bijas, J. Grzegorzek.

Rozporządzenie

w przedmiocie ustanowienia sądu wojskowego Naczelnej Komendy Powstańczej.

1. Ustanawia się przy Naczelnej Komendzie Wojsk Powstańczych G. Śląska Sąd Wojskowy Naczelnej Komendy.

2. Sąd Wojskowy Naczelnej Komendy stosować będzie: wojskowy kodeks karny niemiecki z dnia 20. czerwca 1872 r. ze zmianami i uzupełnieniami po roku 1918, powszechny kodeks niemiecki z dnia 15. maja 1871 r. ze zmianami i uzupełnieniami po r. 1918, ustawę wojskową postępowania karnego z dnia 1. grudnia 1898 r. ze zmianami i uzupełnieniami zastosowanymi do istniejących warunków i zatwierdzonymi oddzielnym dekretem.

4. Dowódcą właściwym (Gerichtsherr) Sądu Wojskowego Naczelnej Komendy mianuje się dowódcę wojsk powstańczych Nowinę Doliwę.

5. Audytorami Sądu Wojskowego Naczelnej Komendy mianowani zostaną niniejszem:

- 1) dr Mainka Jan, asesor sądowy,
- 2) p. Faralin Franciszek, referendaryusz sądowy,
- 3) p. Dębiński Stefan.

Miejsce postoj, dnia 16. maja 1921.

W. Korfanty.

Wydział Wykonawczy:

J. Rymer, J. Biniszkiwicz, Borys, F. Roguszcak, Bijas, J. Grzegorzek.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— **Sp. Bernard Holek.** W środę rano zasnął w Bogu po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie Rodak nasz, ś. p. Bernard Holek z Bytomia, licząc zaledwie 53 lata życia. Zmarły, aczkolwiek mniej publicznie występował, zasłużył sobie na imię dobrego Polaka, wiernego syna ziemi staropolskiej. Cichy skromny, o charakterze szlachetnym, zaszkodził sobie poważaniem i szacunkiem u wszystkich, którzy go bliżej znali.

A znał go najwięcej nasz polski lud robotniczy. Zmarły sam był robotnikiem. W ostatnich latach zamienił kilof z piórem i odtąd był doradcą polskiego robotnika i chłopca. Utrzymując biuro porady prawnej, w niejednym wypadku przysłużył się naszym inwalidom, wdowom i wogóle wszystkim, którzy się do niego zwracali w razie potrzeby.

Zmarły brał żywy udział w ruchu towarzystw polskich. Był członkiem Towarzystwa Przemysłowców, Narodowej Partii Robotniczej a w ostatnich czasach także Kółka oświatowego im. św. Jacka. Widywaliśmy Go prawie na każdym zebraniu. Nadto cechowała Zmarłego głęboka religijność. Szczególne nabożeństwo miał do Matki Boskiej. W ostatnich dwu tygodniach złożony ciężką chorobą, zanosił do Niej korne prośby i modły, aby się za Jej pośrednictwem i przyczyną mógł doczekać zjednoczenia Górnego Śląska z Macierzą-Polską. Lecz Pan Bóg zawyrokował inaczej, odwołując Go do Siebie, do wiecznej Ojczyzny. — Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 9 do kościoła Panny Maryi w Bytomiu.

Upraszamy o pobożną modlitwę za duszę Zmarłego. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie! Niech ziemia górnośląska, której był synem a którą nadewszystko kochał, będzie Mu lekka. Stroskanej żonie i dzieciom, w ich wielkim smutku, niech Pan Bóg zesła promienie pociechy.

— **Odezwa w przedmiocie postępowania przeciwko paskarzom.** Dochodzi do naszej wiadomości, że niektórzy kupcy korzystają z obecnej sytuacji dla wzbogacenia się i wyzyskują lud biedny przez nadmierną podwyżkę cen za towary.

Wzywamy wszystkich, aby nam donosili o takich wypadkach, podając dokładnie równocześnie świadków i dowody.

Winni zostaną surowo ukarani.

Miejsce postoj, dnia 11. maja 1921.

(—) Wojciech Korfanty.

Wydział Wykonawczy.

Adam Wojciechowski. Józef Rymer. Grajek. Grzegorzek.

— **Liczenie bydła na Górnym Śląsku.** Według obliczeń Komisji Rządzącej w Opolu, było na Górnym Śląsku w grudniu 1920 roku: 110 tysięcy 283 koni, 404 tys. 118 wołów i krów, 22 tys. 828 owiec, 357 tys. 333 świń, 179 tys. 629 kóz, 1 milion 295 tys. 217 kur.

— **Sobótki.** W pierwszy i drugi dzień Zielonych Świąt wieczorem migały na szczytach i wierzchołkach wzgórz porożnicane ognie. Piękny, prastary zwyczaj, dostosowany umiejętnie do pojęć chrześcijańskich, dochował się do dnia dzisiejszego. Według dzisiejszych wierzeń zwyczaj ten ma nam uzmysłowiać ową tajemniczą chwilę, kiedy to w czterdziestym dniu po Wniebowstąpieniu Pańskim zgromadzili się apostołowie i uczniowie w oczekiwaniu przyścia Ducha Świętego. Wówczas to nad głowami apostołów jawiły się ogniste języki, które unosiły się przez chwilę w powietrzu na znak, iż Duch Święty wstąpił już pomiędzy nich. Tak więc prastara sobótki, głosi dziś chwałę i Zesłanie Ducha Świętego.

— **Bytom.** (Pułkownik Cockerell o powstaniu. Pułkownik angielski Cockerell, kontroler na powiat bytomski (wiejski), bawiąc w Opolu, aby przedstawić sprawozdanie Komisji Międzysojuszniczej o położeniu na terenie powstania, w rozmowie z sprawozdawcą »Dziennika Berlińskiego« zaznaczył:

»Jestem kontrolerem największego i najważniejszego powiatu, w rzeczywistości jednak nie posiadam dzisiaj żadnej władzy i jestem zaledwie kontrolerem mego własnego mieszkania, do którego zresztą gdy je opuszczę, dostać się mogę tylko z pomocą przepustki polskiej. Pomimo to jestem pełen podziwu dla akcji, która organizacyjnie jest wspaniale zbudowaną i zachwycam się niezwykłym porządkiem i karnością, które są utrzymywane.

— (Sprawy żywnościowe). Na przyszły tydzień wydaje się na odcinek nr. 307 karty żywnościowej C 250 gramów konserw mięsnych. Sprzedaż odbywa się już teraz w sklepach masarskich.

— (Znaleziony karabin). W stajni domu przy ulicy Gustawa Freytaga nr. 18, zamieszkałym przez samych niemieckich urzędników, zna-

MARYA RODZIEWICZOWNA

NA WYŻYNACH.

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy).

— Iść chcesz tam! — mówił Dyżma dalej gorąco, — a wiesz ty na co?... Na chwilowy szal, potem na poniewierkę.

A Elżunia za całą odpowiedź spojrzała na niego smutnie i głęboko.

Nie mógł znieść tego wzroku. Wstał, pocałował Elżunię w czoło, Rudolfowi skłonił się i wyszedł.

W kilka dni później odbył się ślub Rudolfa z Elżunią, a Dyżmie, gdy siostrę prowadził do ołtarza, zdawało się, iż do trumny ją kładzie.

Po ślubie Rudolfowie wyjechali. Dyżma pozostał sam w mieszkaniu. Zdziczał teraz zupełnie. Jedyną jego rozrywką były dalekie przechadzki na cmentarz i dalej.

Nareszcie postanowił wyjechać, ruszył w świat. Roili mu się, jako kąt spokojny, klasztory ubogie we Włoszech lub w Austrii, gdzie go przytulą może, pozwolą spełniać najcięższą robotę, i modlić się, i zerwać ze światem. Mogiła babki była jedyną rzeczą, która go trzymała na miejscu. Kochał ten ustronny kąt cmentarza i ten kopiec darniny z czarnym krzyżykiem.

Zbyt był ubogi, by kamień jej położyć z napisem, więc tylko kwiatami grób stroił, brzozę płaczącą zasadził i spędzał tu swe święta, rozmawiając ze zmarłą.

Teraz, gdy myśl odejścia coraz wyraźniej go nurtowała, żał mu było, że ten wzgórek chwasty porosną, ludzie stopami rozdeptają, a za lat kilka grabarz kości wyrzuci. Kilka razy przychodził na ostatnie pożegnanie i pozostawał nadal na służbie.

Zdawało mu się, że wskroś ziemi widzi żałośnie oczy staruszki, proszące o opiekę.

Wiosna tymczasem kwitła w całej pełni, kraj się mąi i woniał, i ciepłem ogarniał, jak pieczętą.

Pewnego dnia Dyżma poszedł do Ablów. Teofila swe pierwotne malutkie dzieciątko huśtała w kołysce i była tem macierzyństwem jakby przeistoczona. Wybiegła, a zarazem nabrała słodyczy i łagodności. Dyżma chwila do chrztu trzymał, Ablowie jedni zachowywali dla niego serce i przyjaźń.

Teofila powitała go ze szczerą radością.

— Dziękuję Bogu, że pan przyszedł. Abel się powłókl z berlinką. Będzie mi rażniej, gdy pan zabawi. Utrapienie mam z tym waszym Brückiem. Ciągłe się tu wałęsa i zaczepia. Boję się Ablowi słowo rzec, bo zrobi kryminal, ale doprawdy cierpliwości nie staje.

— Na długo Abel wyjechał?

— Na dziesięć dni.

— A potem prędko znowu ruszy?

— Nie wiem. Po co się pan pyta?

— Chciałbym z nim się zabrać.

— Dokąd?

— Ot, w świat. Obmierzło mi w Lipowcu. Trudno wytrzymać to ciągle naigrawanie z nieszczęściami. Dziewczyna ciężko zgrzeszyła, ale co im do tego? Ni cierpieć, ni płacić za nią nie będą. Zejdę im z oczu, może prędzej zapomną...

Teofila zamilkła, poruszając monotonna kołyską; twarz jej powlekła się rzewnym współczuciem.

— Codzienne docinki i dwuznaczniki równych, jawna niechęć zwierzchników! — mówił dalej Dyżma. — Cierpiełem dla Boga, ale czuję w sobie bunt, więc nic nie zasłuży! Chciałem braciom służyć i pomagać, odtrącać mnie; miałem ten swój skarb święty i kochanie, odeszła mnie; hodowałem brata, nauka go opętała; to dziecko mi zostało — sponiewierał zły człowiek. Może mi Bóg ten znak daje, że mam dalej nie kochać, o nie dbać nie powinien, tylko o Niego. Możem zasłużyć na spokój. Pójdę, poszukam go w jakim klasztorze.

Teofila westchnęła głęboko.

— A jeśli Elżunia będzie nieszczęśliwą, do kogoż ona pójdzie po serce i opiekę? — rzekła.

— Wybrała sobie serce i opiekę! — odparł głucho.

— Nie powinien jej pan potępiać. Kochanie nad śmierć silniejsze. Pan tego nie rozumie. Tylko głupi ją sędzi. Nie poszła na rozpustę, ani swawolę. Żoną jest i panią. Ludzie z Holendrów opowiadają, że pan Rudolf teraz inny, bardziej łagodny i mówny, a ona chorych i ubogich odwiedza, za serce każdego chwytą. — Więc gdy tak jej dobrze, skądże ma przyjść nieszczęście, na które mi czekać każecie? — rzekł, ramionami wzruszając.

— U Boga miarę swą każdy ma. A ja myślę, że nie jest wolny od obowiązków i odejść stąd niema prawa. Kto wie, co jutro będzie?...

— Moje życie już skończone, to wiem! — zamruczał. — Że śmiercią babki porwała się we mnie dusza.

— A wstyd panu to mówić! Czy tak ona pana uczyła? czy nie strofowała by za to słowo? Oj, panie, wyście mi niegdyś byli mistrzem, a teraz ja wam będę. Myślałam dawniej tak samo; potem mnie, kobiecie, wstyd się zrobiło takich dumek. Powiedziałam sobie: „Teofilo, dosyć myśleć o swej żałosci, boli to... więc drugim tego nie zadawaj!“ I ot, tak robiłam, zgryzłam złe myśli, i Bóg mnie nagrodził tą drobina. Mam znowu kogo kochać, wolno mi znowu być szczęśliwą.

Wyjęła dziecko z kołyski i całowała je, do piersi tuląc.

Dyżma umilkł. Mówiła prawdę. Zamyślił się, głęboko w serce wpadło mu jej słowo. Już nie śmiał wspominać o odejściu. Powrócił do pracy, odzyskał trochę otuchy i prosto ludziom patrzył w oczy.

Parę razy ofiarował się ludziom z pomocą, z usługą, wyreczył w nocnej służbie chorego lub słabego, wynajdował najbiedniejszych i dzielił się z nimi groszem i chlebem, powoli zjednywał ich sobie. Zaczęto go nawet wyzykiwać, korzystać; poddawał się, nigdy dosyć nie mając trudu.

Wreszcie najniechętniejsi musieli umilknąć. Codzień ktoś do niego zabiegał, o coś prosząc; zaczęli go witać uśmiechem, zapraszać do siebie. On sam czuł, jakby się podnosił z ciężkiej choroby.

Cztery miesiące starania i poświęceń, a już znowu był zwycięzcą i odzyskał wiarę w siebie.

— Słuchajcie-no — rzekł mu raz Abel, — a toście cudu dokazali! Cały ten naród do was idzie, jak muchy na miód. Gdybym was nie znał, tobym powiedział, że szachrujecie w magazynach, ale wy nawet mnie, swemu kmotrowi, nie darujecie funta, więc chyba znacie praktyki czarnoksiężskie.

Pierwszy raz oddawna Dyżma się roześmiał.

— Czuj, że im z serca życzliwy! — odparł Abel, który dozorował osobiście wyładowywania berlinki ze szmatami; fajkę zapalił i rzekł po chwili namysłu:

— Macie wy kogo znienawidzonego?

— Nie.

— To wam zazdroszczę! — zamruczał Niemiec ponuro. — Ja mam. Dajcie mi radę, jaką śmierć zadać waszemu Brückowi?

— Oszałeliście! Wierzycie przecie żonie...

— Wierzę, ale przysięgał go sprzątnąć.

Spojrzał na Dyżmę, a ten się przeraził wyrazu tych bladych zimnych oczu. (Ciąg dalszy nastąpi).

laziły dzieci karabin. Doniesiono o tem Francuzom, którzy broń skonfiskowali. Właściciela broni dotąd nie wysłędzono.

— Donoszą nam z kół miarodawczych, że pogłoski, jakoby ze strony polskiej przygotowywano wybuch strejku powszechnego i to, jak wieść nie sie, na 20. maja, nie mają żadnej podstawy i uważane być muszą za machinacje niemieckie, zmierzające do zaniepokojenia ludności. Polscy robotnicy o strejku nie myślą, przeciwnie, pragną pracować w spokoju i w warunkach uporządkowanych.

— (Niemieckie organizacje wojskowe). Donoszą z Opola, iż w Lignicy, Wrocławiu, Nysie, Kłodzku i Charlottenbrunie panuje gorączkowa działalność wojskowych organizacji niemieckich, a zwłaszcza Orgeschu. Organizacje te zamierzają podobno zawiązać składami broni wojsk międzypartijnych na Górnym Śląsku, następnie zaś uprowadzić wyższych oficerów wojsk sprzymierzonych, jako zakładników. Na Dolnym Śląsku odbywają się masowe aresztowania osób, podejrzanych o sprzyjanie ruchowi powstańczemu.

Bobrek w Bytomskim. (Z ruchu powstańczego). Gazety niemieckie donoszą, że w naszej wsi powstańcy „zastrejkowali”, wobec czego nie widać już posterunków a broń znajduje się coraz częściej w rowach przydrożnych. Oczywiście było to wszystko kłamstwem, świadomie ogłoszonym, aby nasz ruch powstańczy zożydzić i poniżyć. Wszyscy przecież wiemy, że właśnie u nas panuje rzadki zapal, tak wśród młodych jak i starszych. Kto może, garnie się do szeregów zbrojnych, do obrony ziemi macierzystej, przeciwko tyranom niemieckim. Dotąd zgłosiło się przeszło 400 ochotników. Ale znamy kłamstwa niemieckich gazet. Odpowiemy na nie jak należy; ani jednej niemieckiej szmaty nie wpuszczymy do wsi, aby tem paskudztwem naszego polskiego powietrza nie zanieczyszczać.

Katowice. (Dalsze przygotowania niemieckie). Na całej linii bojowej na Górnym Śląsku a zwłaszcza w rejonie Opola i Kluczborka, Niemcy ustawicznie atakują powstańców, którzy zachowują się pasywnie, utrzymując się jedynie na zajętych pozycjach. Cały szereg faktów świadczy o tem, iż w najbliższym czasie Niemcy zamierzają przedsięwziąć akcję na wielką skalę przeciwko powstańcom. W Bytomiu i Katowicach wysłędzono tajne zebrania oddziałów Orgeschu i innych organizacji wojskowych. Na zebraniach tych omawiano plan zaskoczenia i okrażenia powstańców zgromadzonych w pobliżu miast.

— (Ogromne podniecenie umysłów w Niemczech). Berliński korespondent paryskiego „Journalu” pisze: „Reichswehr” jest już od 8 dni napół zmobilizowana, żołnierze skoncentrowani w koszarach. Nawet socjaliści są zwolennikami akcji wojskowej na Górnym Śląsku, a niemiecka opinia publiczna która gwałtownie domaga się tej interwencji (wdania się w sprawę powstania), uważa ją jako grę nie tylko o Śląsk, lecz także o Prusy Wschodnie i korytarz gdański. Podniecenie umysłów w Niemczech, jak stwierdza korespondent francuski, nie było nigdy tak wielkie, jak obecnie. — Zatem także dziennikarz zagraniczny stwierdza, iż Niemcy na prawdę czynią przygotowania do wkroczenia na Górny Śląsk. Zdaje się, że nie odeszli by z zdrowymi gnatami.

Szopienice w Katowickim. (Pogrzeb powstańców). O pogrzebie powstańców donoszą nam jeszcze następujące szczegóły: W czwartek, dnia 12. b. m. odbył się pogrzeb piętnastu poległych pod Kędzierzmem powstańców. O godz. 11-tej rano wobec zwłok poległych powstańców ks. Nowak, kapelan powstańców odprawił żałobne nabożeństwo, poczem jeden z zaproszonych księży wygłosił wzniosłe kazanie żałobne w kościele. Podnosząc bohaterstwo poległych, zachęcał dalej słuchaczy do brania przykładu z tych, którzy na ołtarzu Ojczyzny złożyli w ofierze co najdroższego posiadali — bo życie.

Następnie olbrzymi orszak pogrzebowy, przy bardzo licznych udziale przybyłego z dalszych stron duchowieństwa, przy dźwiękach pogrzebowego marszu orkiestry górniczej ruszył na miejsce wiecznego spoczynku. Podczas spuszczania trumien ze zwłokami do trzech wspólnych mogił, kompania wojska oddała trzykrotne salwy honorowe, poczem jeden z księży zaproszonych wygłosił mowę pogrzebową, a po nim przemówił poseł Wojciech Korfanty. Nadmienić należy, że w orszaku pogrzebowym brali udział oficerowie naczelnego dowództwa, wojsko powstańcze w pełnej zbroi i przedstawiciele różnych związków. — Naszym bohaterom cześć! Niech ziemia górnośląska, za którą walczyli, im będzie lekka.

Sosnowiec. (Straszny wypadek.) Omgadaj w Czeladzi zaszedł straszny wypadek wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią, którego ofiarą padło życie dwojga osób. Oto w jednym ze sklepów pojawił się osobnik, bliżej nieznany celem poczynienia zakupów. Obecny w sklepie ksiądz zauważył, że kieszon ubrania owego osobnika zdradzała ukryty przedmiot, który nie mógł być czem innym, jak tylko grana-

tem ręcznym; zwrócił mu też na to uwagę. Osobnik ów wyjął istotnie granat z kieszeni, ażeby zademonstrować, że nie należy się niczego obawiać i naraz granat wypadł mu z ręki. Przerazenie ogarnęło obecnych zwłaszcza, że granat upadając, zatoczył ruch wirowy. Sprawca wypadku sam przerażony, pochwycił go w rękę i wyrzucił na ulicę, gdzie eksplodował i zabił na miejscu dwie przechodzące dziewczęta.

Zabrze. (Odeszli z niczem). Przewodcy niemieckich organizacji zawodowych zwrócili się do tutejszego kontrolera powiatowego, aby im zezwolił na utworzenie tak zwanej straży robotniczej. Oczywiście kontroler odprawił Niemców z niczem, oświadczając im, iż na zbrojenie zezwolić nie może. — Stróżowie niemieckich robotników zatem musieli zwiesić nosy na kwintę i pofatygować się z niczem do domu.

— (Tramwaje nie chcą jeździć). Spółka śląskich kolejek wązkotorowych podobno zamierza zaniechać ruchu na wszystkich liniach obwodu przemysłowego, rzekomo z powodu nieopłacania się przedsiębiorstwa. Przyczyną nierenowności jest rzekomo kontrola, zaprowadzona przez powstańców którzy nie pozwalają na podróżowanie osobom, które nie posiadają przepustki.

Tłumaczenie takie jest pozbawione wszelkich podstaw. Kto chce i musi jechać, ten się też o przepustkę postara. Zaś władze powstańcze nie mogą zezwolić na podróżowanie bez przepustek, gdyż naraziłyby się na niebezpieczeństwo napływu do obwodu powstańczego żywiołów niepożądanych. Jeżeli spółka kolejek jeździć nie chce, nateczas władze powstańcze uruchomią koleje. Ruch kolejowy bezwarunkowo utrzymany być musi.

Gliwice. (Przejechane dziecko.) Na ulicy Kozielskiej został piciolatni chłopak Alfred Drachalla przez koło motorowe przejechany i pokaleczony. Kłownik nie starał się wcale przyjąć z pomocą biednej dzieciny, przeciwnie, w szalonym pędzie jechał dalej. Został jednak przez odważnych przechodni przytrzymany i do odpowiedzialności pociągnięty. Koło jego nie miało zresztą znaku, ani numeru.

— (Odnaczenie francuskie dla zabitych Włochów.) Rząd francuski przyznał legię honorową podporucznikowi włoskiemu, zaś krzyż wojenny 19 żołnierzom włoskim, zabitym w czasie zamieszek na G. Śląsku. Generał włoski Marinis według oświadczenia generała Le Ronda był niezmiernie wzruszony tym objawem sympatii.

— (Gazety niemieckie tryumfują.) W gazetach górnośląskich niemieckich czytamy tryumfy z powodu mowy prezydenta ministrów Lloyd George’a w parlamencie angielskim. Po mowie tej roją sobie Niemcy wielkie nadzieje, a nawet spodziewają się otrzymać cały Górny Śląsk (!), a to na podstawie mowy posła Kennenwerthyego, który oświadczył się za przekazaniem G. Śląska Niemcom. Naszem zdaniem niech się Niemcy cieszą, ile im się podoba. My im tej przyjemności nie pozazdrościmy. To jednak pismakom niemieckim powiedzieć możemy, iż lud polski nie pozwoli się przeszechrować.

Racibórz. (Aresztowanie Polaków.) W powiecie raciborskim i innych powiatach na lewym brzegu Odry Niemcy w dalszym ciągu aresztują wielu Polaków, zwłaszcza księży, i wywożą ich poza linię demarkacyjną. W Raciborzu dokonują rewizji po domach polskich, zabierając przytem wszystko, co się im żywnie podoba. Aresztowanych biją i znęcają się nad nimi w okropny sposób.

— (Włosi przewidują ciężkie walki.) Dziennik włoski „Idea Nazionale” obawia się, że na G. Śląsku dojdzie wkrótce do ciężkich walk między Niemcami a Polakami. Dziennik ten domaga się natychmiastowej wysyłki posiłków włoskich na G. Śląsk.

Olesno. (Okrucieństwa niemieckie.) Według wiadomości ze źródeł miarodajnych powstańcy zajęli powiat oleski do Starego Olesna włącznie. Miejscowa ludność zasila licznie szeregi powstańcze. Nadchodzą wiadomości o strasznych okrucieństwach, których dopuszczają się Niemcy na ludności polskiej po tamtej stronie linii bojowej. W Starem Olesnie np. Niemcy w barbarzyński sposób skatowali ludność polską, wydłubując niektórym oczy i ucinając ręce. Przykłady i fakta wskazują, że ten system znęcania się stosują także Niemcy na jeńcach polskich. W pewnej chwili Niemcy zdołali wyprzeć powstańców ze Starego Olesna. Wówczas powstańcy w sile 75 ludzi zaatako-

wali ponownie Niemców w sile 300 ludzi i wyparli ich ze wsi.

Kluczborek. (Prześladowanie ludności polskiej.) W mieście Kluczborku, zajętem przez Niemców, gromadzone są znaczne siły niemieckie, zaopatrzone w pociągi pancerne, karabiny maszynowe i działa. W mieście Niemcy prześladowają ludność polską, która nie zdołała zbiedz przed ich wkroczeniem. Było kilka wypadków zamordowania Polaków. Kontroler koalicyjny, do którego zwrócili się Polacy z prośbą o pomoc, oświadczył, że nic nie może poradzić, gdyż siły, którymi rozporządza są zbyt małe. Stwierdzono w oddziałach niemieckich, stojących załogą w okolicach Kluczborka, żołnierzy „reichswehry” w przebraniu cywilnym.

Opole. (Cicha mobilizacja.) Od tygodnia Niemcy gromadzą coraz większe siły w rejonie Raciborza, Koźla i Opola. Nie zachowują przytem prawie żadnych pozorów, ale zupełnie jawnie ściągają „reichswehrę” w pełnym uzbrojeniu z Wrocławia. W kierunku na Opole zdążają liczne transporty wojsk, pośród których wielu żołnierzy niemieckich w mundurach i hełmach. Równocześnie prawie w całych Niemczech odbywa się cicha mobilizacja. Coraz większa pewność i buta niemiecka wskazują, że Niemcy zdecydowane są obecnie nawet pogwałcić traktat wersalski, by tylko G. Śląsk wcielić do Rzeszy.

SPRAWY TOWARZYSTW.

Bytom. Kółko oświatowe im. św. Jacka. Zawiadamiamy o zgonie naszego członka śp. Bernarda Holka z Bytomia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 9 rano z kościoła Panny Maryi. Członków i członkinie prosimy, aby się licznie stawili. Zbieramy się przy Tarnowskiej ulicy, naprzeciw Banku ludowego.

ZARZĄD.

Nakładem i członkami „Katolika” spółki wydawniczej z ogr. odpowiedzialnością w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Godula w Bytomiu.

Cukiernia i restauracja

GORSKIEGO

Katowice

ulica Fryderykowska 32.

Pierwszorzędne pieczywo.

Zamówienia poza dom.

Zakład dentystyczny

H. Wachsmuth, Szarlej G.-Sl.

ulica Piekarska, narożnik ulicy Kamieńskiej.

Sztuczne zęby - złote korony

Zęby sztyftowe -:: plomby.

Rwanie zębów

Ogłędne leczenie.

Zakład fotograficzny

„Rembrandt“

Bytom, ulica Tarnogórska nr. 8

w domu p. Feinbiera.

Wykonuje

pierwszorzędne fotografie

do Komunii św.

Biedna wdowa po wojaku, chorowita, z czterema dziećmi pragnęłaby na czas latowych miesięcy oddać

2 chłopców

9 i 10-letnich na wieś do dobrych ludzi w zamian za pracę, którą chłopcy będą wstanie wykonać. Łaskawe zgłoszenia mniejszych lub większych gospodarzy, ludzi litościwych przyjmuje „Katolik” w Bytomiu pod lit. K. O. 8.

I. rozkład ruchu kolejowego.

711a	713a	715a	719a	725a	S T A C J E					712a	718a	720a	722a	726a
645	1030	155	615	102	odj.	Szopienice	prz.	510	1010	145	512	1050		
654	1039	204	624	1034	↓	Agataweiche	↑	501	1001	136	503	951		
705	1050	215	635	1045	prz.	Murcki (Emanuelssagen)	odj.	450	950	125	452	940		
740	744		750							741	745		751	
718	1108		648		odj.	Murcki (Emanuelssagen)	prz.		915	110		843		
730	1120		700			Panewnik (Idaweiche)			903	100		830		
741	1132		712			Kochłowice			852	1257		820		
748	1138		720			Nowawies (Neudorf)			843	1241		813		
755	1146		728			Bielszowice			836	1234		805		
802	1153		731			Makoszowy			825	1226		757		
820	1251		745		prz.	Sośnica	odi.		819	1217		748		